

# Obraz MB Fatimskiej i Błogosławionego Jana Pawła II

5 maja 2011 r. w całej diecezji dziękowaliśmy Bogu za dar Błogosławionego Jana Pawła II. Ważne wydarzenie! Z tej okazji poświęcano bł. Janowi Pawłowi II pomniki, place, ulice, a u nas – w kościele św. Anny – został poświęcony ołtarz/obraz wyobrażający błogosławionego Papieża klęczącego u stóp Matki Bożej Fatimskiej. Chyba nie trzeba nikomu tłumaczyć dlaczego został tak przedstawiony. Wszystko tłumaczy podpis, zamieszczony pod obrazem: *Totus Tuus*, czyli cały Twój, Maryjo. Ojciec święty był wielkim miłośnikiem Matki Najświętszej, a jego los został szczególnie związany z Fatimą. Życzeniem Ojca świętego było, by kula, która go przeszyła, znalazła się w koronie Matki Boskiej Fatimskiej. Fatima, to znak zwycięstwa Niepokalanej i Jej miłośnika Jana Pawła II. Promienie miłości, które obficie wypływają z Serca Maryi Niepokalanej ogarniają całą kulę ziemską, a szczególnie Watykan, siedzibę papieża. Na obrazie widać zarys ołtarza papieskiego na Górze św. Anny. Pamiętamy wizytę Ojca św. w tym miejscu 21.06.1983 r. Zgodnie z życzeniem ks. proboszcza zarys tego ołtarza został umieszczony na obrazie, ponieważ autor obrazu był też autorem projektu tego pięknego ołtarza na Górze św. Anny. [prob.]

---

## Krzyż św. Damiana (cz. 4)

4. **Matka Najświętsza i św. Jan pod krzyżem.** Nie sposób nie zatrzymać się dłużej przy tych dwóch postaciach: Maryja – Matka Pana Jezusa i św. Jan Apostoł, umiłowany uczeń naszego Zbawiciela. To te dwie figury z lewej strony. Nasz krzyż/ikona pokazuje tę najważniejszą reakcję zarówno Maryi jak i Jana, na

słowa Chrystusa: *Niewiasto, oto syn Twój*, i do Jana: *Oto Matka twoja. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*. W tym momencie i w tym miejscu staliśmy się wszyscy rzeczywistymi krewnymi Boga, przez Chrystusa, Syna Maryi. Pokazuje to krew, która z boku Chrystusowego spływa/plami szatę św. Jana. Ta tajemnica splamienia Krwią Chrystusową posiada niezwykle głębokie znaczenie. Tą Krwią zostaliśmy wszyscy pokropieni i obmyci, przez tę Najświętszą Krew zostaliśmy na nowo z Bogiem, przez Jego Syna i Jego Matkę, spokrewnieni. Ale jedno i drugie jest ważne; z jednej strony to spływanie Krwi Jezusowej po Janie, z drugiej, to jego chętnie przyjęcie Maryi za swoją Matkę, zgodnie z wolą Chrystusa ukrzyżowanego. Pokrewieństwo zakłada posiadanie Matki i Ojca. Nie wiemy, kim był ziemski ojciec Jana i kim była jego mama. Wiemy natomiast, z całą pewnością, że jego ojcem był Ojciec Jezusa, a jego matką Matka Pana Jezusa, Najświętsza Maryja Panna, którą wziął do siebie. *Oto Matka twoja, i od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie*. Zresztą, na tej ikonie wyraźnie widać onieśmienie, ale i radość Matki Najświętszej, która jakby daje do zrozumienia, pokazując ręką: *Naprawdę, chcesz, bym była Twoją Matką?* I widać też wyraźną akceptację św. Jana, który daje do zrozumienia Matce Najświętszej: *Tak, bardzo tego chcę, byś była moją Matką*. Św. Jan zawsze starał się wypełnić wolę Mistrza. Teraz Jego wolą było, aby wziął do siebie Maryję, jak swoją Matkę. Tak się też stało. Każdy z nas musi postawić siebie samego w miejsce św. Jana. Każdy z nas ma do spełnienia tę ostatnią wolę Pana Jezusa, by przyjąć i ukochać Maryję, jak swoją własną Matkę, ale też przyjąć i umiłować Kościół, który tam, pod krzyżem, Matka Najświętsza reprezentowała. Kościół jest naszą Matką. Nie możesz szczerze mówić do Boga: *Mój Ojcze, Ojcze nasz*, jeśli Kościoła nie pokochałeś i nie przyjąłeś jak własną Matkę. Tylko w Kościele i przez Kościół poznajemy Boga jako naszego Ojca, tu stajemy się Jego krewnymi, w Jego Synu. **[prob]**

---

## Krzyż św. Damiana (cz. 3)

**3. Świadkowie więksi i mniejsi.** Na krzyżu – ikonie, która jest przedmiotem naszej medytacji wielkopostnej, ważnym elementem są ludzkie postacie. Malarz uszeregował je wg prostego kryterium: więksi i mniejsi. Byłoby jednak uproszczeniem myśleć, że więksi, to ci ważniejsi, a mniejsi to po prostu ci mniej ważni. Wcale tak nie jest. Bo, jak to już powiedzieliśmy wcześniej, na tym krzyżu wszystko jest bardzo ważne. W oczach Bożych każdy jest ważny. Również w odniesieniu do krzyża Chrystusowego, wszyscy są ważni, nawet jego zajadli wrogowie. Nie mamy prawa myśleć, że tzw. dobry łotr był ważniejszy od tego drugiego, który bluźnił. Owszem, los tego drugiego był bardzo smutny. Wśród owych większych postaci rozpoznajemy Matkę Najświętszą, św. Jana – umiłowanego ucznia Pana Jezusa, widzimy Marię Magdalenę, a także setnika, który wyznał, iż Jezus prawdziwie jest Panem. Co do tych postaci nie mamy wątpliwości; to najwięksi święci i świadkowie Pana Jezusa. Ci mniejsi natomiast, to niejaki Longinus żołnierz rzymski, ten, który przebił włócznią bok Pana Jezusa oraz Stephaton, czyli żołnierz, który podał Panu Jezusowi zamoczoną w occie gąbkę. Ponoć krew wypływająca z boku Chrystusowego uleczyła ślepotę Longinusa, ale otworzyła też przed nami wszystkim niezgłębione otchłanie Bożej miłości, ukryte w Sercu Pana Jezusa. A posługa Stephatona? Zapewne też miała jakiś ukryty sens w oczach Bożych, ale i wedle jego własnej intencji. Tak sobie myślę o bierzmowaniu, które w minionym tygodniu przeżywaliśmy w naszym dekanacie. Również tam mieliśmy tych większych świadków bierzmowania, i tych mniejszych, czyli samych bierzmowanych. Wszyscy bardzo ważni w oczach Bożych. I jedni i ci drudzy. W odniesieniu do Pana Jezusa ukrzyżowanego wszyscy są ważni. Biskup Paweł tak pięknie dziękował tym świadkom największym, czyli rodzicom, ale i tym trochę mniejszym, czyli świadkom

bierzmowania. I dziękował także tym najmniejszym, choć najważniejszym, czyli młodym, którzy przyjmowali Ducha Świętego. Wszyscy, bez wyjątku, mamy swoje miejsce obok Chrystusowego krzyża. Ci najmniejsi albo raczej najmłodszy zajmują miejsce św. Jana, umiłowanego ucznia Jezusowego. Życzymy im, na dalszą drogę ich życia, by ich serca i głowy, zawsze spoczywały na bezpiecznej i pewnej piersi Zbawiciela. [prob]

---

## Krzyż św. Damiana (cz. 2)

**2. Kogut.** Tak, to nie jest pomyłka, bo po prawej stronie krzyża (patrz: strzałka), tuż obok lewej łydki Pana Jezusa, znajduje się mały kogut. Kogut ma swoje biblijne znaczenie. Jest on znakiem zdrady Piotra. Pewnie malarz go tam umieścił, by nas ostrzegał przed zarozumiałością, nadmierną pewnością siebie, przed zadufaniem w wierze. Ale kogut, to również symbol budzącego się poranka wielkanocnego. To pianie koguta oznajmia nowe życie i nastanie prawdziwego światła w poranku Zmartwychwstania Pana Jezusa. Ale kogut, to również symbol sumienia człowieka. Bo sumienie *pieje* w nas, jak kogut. Głos sumienia raz pojawia się jako ostrzeżenie: nie rób tego, wybierz inną drogę, inne rozwiązanie. Mówimy wtedy o sumieniu przeduczynkowym. Jego funkcja jest bardzo ważna, bo ma nas ono uchronić od błędu, od zła, od grzechu. Oczywiście, to sumienie jest często dobrym doradcą; dzięki niemu wiele razy udaje nam się wykonać jakieś dobro, dzięki czemu z ulgą stwierdzamy: oj, dobrze, że tak postąpiłem, gdybym zrobił inaczej musiałbym żałować. Nasze sumienie, to także kogut, który *pieje* w nas pod postacią wyrzutów (tym razem jako sumienie pouczynkowe). Znamy to *gryzienie* sumienia, znamy gorzki smak *wyrzutów* sumienia. Chyba, że człowiek je w sobie jakoś zagłusza. Sumienie, to kogut, który *pieje* w nas głośno i natarczywie; trudno je

zagłuszyć, jest to właściwie niemożliwe. Kogut umieszczony na Krzyżu św. Damiana to jednak przede wszystkim symbol tego, który ogłasza jutrzejkę Zmartwychwstania, szansę powstania do nowego życia. Sumienie, ten biblijny kogut w nas, *pieje* też, by nam powiedzieć: nic nie jest stracone, możesz się nawrócić, szczerze wyspowiadać. Nie ma takiego grzechu, który nie mógłby być odpuszczony, mocą miłości, jaka płynie z serca Ukrzyżowanego Pana Jezusa. Kogut w bliskości łydki Pana Jezusa (łydka, to czuła część ciała), to sumienie, które *dziobie* Zbawiciela, prosząc o zmiłowanie. To także głos w człowieku, który delikatnie podpowiada nam: bądź dobrej myśli, woła cię. Nie bój się zbliżyć do źródła twojego zbawienia. Bo Chrystus chce wiedzieć tylko jedno: Czy miłujesz mnie więcej? Kogut, w bliskości łydki Ukrzyżowanego, to nasze sumienie, które *obudza* w nas świadomość grzechu i wskazuje drogę do nawrócenia.

---

## Krzyż św. Damiana (cz. 1)

W ramach naszych wielkopostnych medytacji spróbujemy przyjrzeć się, jakby z bliska, temu niezwykłemu krzyżowi. Jest on często zwany ikoną (obrazem) krzyża, ponieważ, oprócz ukrzyżowanego Pana Jezusa, zawiera niezwykle bogatą symbolikę postaci, barw, znaczeń. W tym krzyżu wszystko jest ważne, wszystko coś znaczy. Zwłaszcza, gdy odnosimy to do naszego życia. Tak jak w życiu naszego Pana Ukrzyżowanego każdy szczegół miał jakieś znaczenie, dokładnie tak samo jest i w naszym życiu. Kontemplacja tego krzyża uczy nas docenienia wartości nawet takich rzeczy, które zwykle gotowi jesteśmy uznać jako nic nie znaczące, czy nawet bezsensowne. Nieraz pytamy: a po co to czy tamto? bez tego moje życie wyglądałoby zupełnie inaczej. A trzeba by się raczej zastanawiać nad tym, czy aby w tym, uznawanym przez nas za bezsensowny, szczególnie, nie znajduje się coś istotnego, nawet na miarę naszego zbawienia. Dodajmy

jeszcze tylko to, że Krzyż św. Damiana został namalowany w XII w. przez umbryjskiego malarza. To właśnie z tego krzyża Pan Jezus zwrócił się do św. Franciszka: Idź i napraw (odbuduj) mój Kościół. Może i nam coś ważnego powie Pan Jezus przez kontemplację tego Krzyża. Dzisiaj Krzyż św. Damiana znajduje się w bazylice św. Klary w Asyżu. Jak Bóg pozwoli, zobaczymy go na własne oczy jeszcze tego lata, podczas naszej pielgrzymki. Da Bóg, że to się stanie. Ku chwale Jego Kościoła.

**1. Ukrzyżowany Chrystus.** Oczywiście, najważniejsza w tym Krzyżu jest postać ukrzyżowanego Pana Jezusa. To w Nim wszystko nabiera nowego znaczenia, nawet najdrobniejszy szczegół. Pan Jezus jest tu ukazany jako postać zraniona, ale i silna. Stoi prosto i zdecydowanie. Chrystus nie jest *zwiędły* od cierpienia. Jest wyprostowany. Podziwiamy takich ludzi, którzy mimo upokorzenia, mimo trudnych wiadomości, jakie otrzymali, nie załamują się, nie rozpaczają, zachowują się godnie – pozostają *wyprostowani*, jak Pan Jezus na tym krzyżu. Chrystus jest przybity gwoździami. Jest jakby *usidlony* przez fakt ukrzyżowania i bezmiernego cierpienia. A o bezmiarze tego cierpienia świadczy to, że jest *przybity*, tzn. odebrano mu wolność, poruszania ręką, nogą, jest całkowicie obezwładniony, a jednak *wyprostowany*. Mimo cierniowej korony, mimo przebitego włócznią serca. Nad głową Pana Jezusa napisano: IHS Nazare Rex Iudeoru, tzn. Jezus z Nazaretu, Król Żydowski. Patrzmy dzisiaj na Pana Jezusa upodłonego, sponiewieranego, który nie stracił swojej godności, chwały, potęgi Boga. Uwielbiamy w tym Krzyżu nasze omdlenia, lęki, zniechęcenia i wątplenia, byśmy umieli się wyprostować widokiem naszego Zbawiciela, w Jego wyprostowaniu i prostocie. [prob.]

---

# **W rekolekcjach chodzi tylko o jedno – chodzi o Boga!**

Dzisiaj w naszej parafii kończymy czas Odnowienia Misji świętych. Czas wielkiej łaski. Od Środy Popielcowej przychodziliśmy do naszej świątyni, aby otwierać serca na mądrość Słowa Bożego, by się dobrze wyspowiadać, by odnowić komunie z Bogiem. Może przy tej okazji udało nam się coś zmienić, coś uporządkować, podjąć jakieś dobre postanowienie. A może wiązaliśmy z tym czasem jakieś nadzieje, których nie udało nam się zrealizować. Może szukaliśmy rozwiązań, w których jednak sami nie chcieliśmy uczestniczyć. Po co więc ludziom rekolekcje? Przecież na co dzień staramy się wierzyć w Boga. Tyle, że ciągle brakuje nam czasu dla Niego i zanika przy tym więź z Bogiem. W rekolekcjach nie tyle idzie o rozwiązywanie życiowych problemów, ale o Boga. By Bóg mógł znowu stanąć przed nami w całej swojej wyrazistości i bliskości, jak stanął kiedyś przed uczniami idącymi do Emaus. Dziękujemy o. Janowi, że w tak zwyczajny sposób pomógł nam odkryć to najważniejsze, czyli Boga, że znowu, w całej wyrazistości pokazał nam wartość modlitwy, codziennego poświęcenia dla bliźnich, rodziny, wartość cierpienia oraz dar i piękno Kościoła, do którego należymy.

---

## **Renowacja Misji Świętych**

**RENOWACJA MISJI ŚWIĘTYCH 09-13 MARCA 2011**

**W KOMUNII Z BOGIEM WE WSPÓLNOCIE RODZINY I PARAFII POPRZEZ DAR ŚWIĘTYCH SAKRAMENTÓW**

**Środa Popielcowa 09.03.2011 – WEZWANIE DO POKUTY I NAWRÓCENIA**

Msze św. z nauką ogólną – 8.00, 9.30, 17.00 18.30, 20.00  
19.30. Nauka stanowa dla mężczyzn /mężowie i ojcowie/  
20.00. Msza święta z nauką dla młodzieży

**Czwartek 10.03.2011 – DAR MODLITWY OSOBISTEJ I WSPÓLNOTOWEJ W  
BUDOWANIU KOMUNII Z BOGIEM**

7.00 ? Spowiedź święta  
8.00 ? Msza św. z nauką ogólną  
9.00 ? **Nauka dla osób samotnych i owdowiałych /wdowy i wdowcy/**  
– Spotkanie celem utworzenia Bractwa św. Rity  
10.00 ? Dzieci /grupa młodsza I ? IV/  
10.45 ? Gimnazjaliści /grupa starsza V i VI + gimnazjum/  
17.30 ? Spowiedź święta  
18.00 ? Msza św. z nauką ogólną  
19.00 ? **Nauka stanowa dla kobiet /małżonki i matki/**

**Piątek 11.03.2011 – DAR KRZYŻA I CIERPIENIA NA DRODZE  
UŚWIĘCENIA**

7.00 ? Spowiedź święta  
8.00 ? Msza św. z nauką ogólną ? **Droga Krzyżowa**  
10.00 ? Dzieci /grupa młodsza I ? IV/  
10.45 ? Gimnazjaliści /grupa starsza V i VI + gimnazjum/  
17.30 ? Spowiedź święta  
18.00 ? Msza św. z nauką ogólną dla całych rodzin z dziećmi  
19.00 ? **DROGA KRZYŻOWA DLA CAŁEJ PARAFII**

**Sobota 12.03.2011 – DAR MAŁŻEŃSTWA I RODZINY NA DRODZE NASZEGO  
UŚWIĘCENIA I ZAWIERZENIE PARAFII I RODZIN MATCE BOŻEJ**

7.00 ? Spowiedź święta  
8.00 ? Msza św. z nauką ogólną /przynosimy Pismo święte i różance/  
9.30 ? Spowiedź święta  
10.00 ? Msza św. z nauką dla chorych i osób w podeszłym wieku  
17.00 ? Spowiedź święta  
18.00 ? Msza święta /niedz./ /przynosimy Pismo święte i różance/

**Niedziela 13.03.2011 – DAR KOŚCIOŁA NA DRODZE NASZEGO  
UŚWIĘCENIA W KOMUNII Z BOGIEM. ZAKOŃCZENIE MISJI ŚWIĘTYCH.  
BŁOGOSŁAWIENSTWO APOSTOLSKIE I POŚWIĘCENIE KRZYŻY RODZINNYCH**

7.00, 8.15, 9.00 /św. Anna/, 9.30, 11.00, 16.00 – Msze św. z nauką ogólną

15.00 ? Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym /przynosimy rodzinne krzyże/

---

## **Pokołędowe refleksje ? cz. 4**

Parafia jest częścią Kościoła. Ale w tej małej części jest obecna całość, czyli pełnia Bożego istnienia i działania. Chrystus cały jest obecny w najmniejszym okruszku konsekrowanego Chleba, gdy kapłan zbiera go z pateny po rozdeleniu Komunii świętej, i tak samo cały, ni mniej, ni więcej, jest obecny w każdej konsekrowanej Hostii. W taki sam sposób Duch Święty, w całej swojej pełni, jest obecny w duszy osoby ochrzczonej, w całej wspólnotie Kościoła, jak i w tej części, którą jest parafia, zwłaszcza gdy jest zgromadzona na sprawowaniu Eucharystii. Zwykle myślimy o Kościele jako o wielkiej, powszechnej całości, obejmującej cały świat. W sposób konkretny ta wielka wspólnota Kościoła urzeczywistnia się w każdej parafii. Wspólnota parafialna jest takim *szkłem powiększającym*, w którym wyraźnie widać wszystkie cechy wspólnot rodzinnych i osób je tworzących. Wszystko tu widać jak na dłoni. Ale też, jak w zwierciadle, znajdują tu swoje odbicie wszystkie sprawy, którymi żyje Kościół powszechny w dzisiejszym świecie. Widać tu potęgę wiary i zwycięstwo zawierzenia Bogu, ale widać też spustoszenie, jakie w ludzkich sercach, w rodzinach pozostawia trwanie w grzechu, niechęć do nawrócenia serca ku Sercu Bożemu. Obok ludzi chorych, czasami ciężko doświadczanych, żyją ludzie zdrowi, sprawiający

wrażenie życia w powodzeniu, pomyślności. Odwiedziny kolędowe są okazją do poznania ludzi o niezwykłej wartości, harcie ducha, którzy nie tylko *jakoś tam* sobie radzą w chorobie, ale są pełni Ducha Bożego, niby życiowo mało aktywni, ale aktywni duchowo, na pełnych obrotach. Każda parafia, takim ludziom, ukrytym po domach, cierpiącym na ciełe albo duchowo, ogromnie wiele zawdzięcza. To najbliżsi służy cierpiącego i ofiarującego się za świat Pana Jezusa. Parafia to wspólnota wiary, kultu i miłości. Pan Bóg nie potrafi istnieć tylko w części. On jest obecny całkowicie, w całej pełni, w tajemnicy Kościoła. Zaś każdy z nas, pozostając zawsze sobą, otwiera się, lub nie, na niezmiernie bogactwo Bożej miłości, która oddaje nam się w Kościele. Kolęda pozwala nam odkrywać ogromne pokłady tego bogactwa, w naszych dzieciach, w ich rodzicach. Jak wiele w nas talentów, jak wiele różnych charyzmatów! Pan Jezus chce nam powiedzieć: Więc idźcie wszyscy pracować w mojej winnicy, którą jest Kościół święty, gromadzący się w parafii. Czy uda nam się wykorzystać to wielkie bogactwo, dla dobra naszej wspólnoty, a i dla całego Kościoła. Wszyscy u nas ochrzczeni, prawie wszyscy. Trudno nam zrozumieć, że są wśród nas ludzie naprawdę niewierzący, choć uparcie twierdzą, że też są katolikami. Pozostaje tylko wierzyć, że również w nich, jak w cząstce, jest pełnia Bożej miłości. Tylko co zrobić, by jej nie odrzucali, by jej nie marnotrawili, ku swojej zgubie?

---

## **Pokolędowe refleksje ? cz. 3**

Kolęda i rodzina to w pewnym sensie jedno i to samo. Nawet jeśli ksiądz w czasie kolędy poświęca garaż albo nową oborę to zawsze ma się to jakoś do rodziny; a już na pewno gdy to jest nowa sypialnia czy kuchnia. Owszem, podczas ostatniej kolędy znowu poświęciliśmy wiele nowych domów/ mieszkań, w których w ostatnich dwóch latach zamieszkało wiele nowych rodzin. Każda

nowa rodzina to wielki dar dla naszej parafii. Wiele nowych rodzin łatwo odnalazło drogę nie tylko do pobliskiego sklepu, urzędu, ale również do kościoła. Choć wiemy, że czasami ten proces przebiega dłużej, z powodu różnych przyzwyczajęń, zwłaszcza gdy do kościoła z poprzedniego okresu zamieszkania jest blisko, mam na myśli zwłaszcza Opole. Albo też, gdy przeżywanie Dnia Pańskiego, tj. niedzieli, wiąże się z odwiedzinami u Mamy, a więc obiad, a wcześniej także odwiedziny kościoła. Cieszymy się, że wiele nowych rodzin łatwo znalazło swoje miejsce w naszej parafii, w naszym kościele. Widać to wyraźnie podczas niedzielnych Mszy świętych. Wierząca, religijnie zaangażowana rodzina, to największe bogactwo każdej parafii. Takich rodzin jest u nas bardzo wiele. Zdajemy sobie sprawę, jak wielkie stoi za tym wyzwanie dla nas kapłanów. Podczas kolędy, tu i tam, rozmawialiśmy o potrzebie specjalnej Mszy św. niedzielnej dla dzieci z rodzicami. Takie Msze są zwłaszcza w niektórych parafiach miejskich. Rodzice, którzy ze swoimi pociechami uczestniczą czasami w takich Mszach, widzą w tym duży pożytek. Ale rozmawiałem też ?na gorąco? z rodzicami, którzy co niedzielę uczestniczą ze swoimi dziećmi w naszych, tradycyjnie odprawianych Mszach ?dla wszystkich? i nie widzieli aż tak palącej potrzeby. Sami zresztą wskazywali, że w każdą środę jest u nas Msza św. szkolna, są też roraty, ze specjalnym kazaniem dla dzieci. Osobiście skłaniam się ku przekonaniu, że niedzielna Eucharystia winna zachować swój uniwersalny charakter, jako modlitwa wszystkich zgromadzonych wiernych, szczególnie rodzin. A dodać trzeba, że normalna droga przekazu wiary przebiega raczej przez rodziców: ojca i matkę, ku ich dzieciom, niż odwrotnie. Wielu duszpasterzy krytykuje tzw. Msze dziecięce, bo czynią one z rodziców biernych widzów zabaw, jakie wikarzy urządzają z dziećmi. Zwykle też przedział wiekowy dzieci jest dość rozległy, od 2 latek do 15. Dania podawane w restauracji zwykle są przez rodziców ?przystosowywane? dla ich dzieci, i nikt temu się nie dziwi. Wydaje się, że to samo dotyczy przekazu Słowa Bożego, które tylko chrześcijańscy rodzice winni przekazywać swoim

dwulatkom, sześciolatkom, czy już dzieciom nastoletnim. Skłaniam się raczej ku temu, by w naszej parafii, co niedzielę, była ?Msza święta rodzinna? /o 11.00/, tworzona przez kapłana, rodziców (np. czytanie Słowa Bożego) i przez dzieci, np. wspólne niesienie do ołtarza darów ofiarnych. Mocno wierzę, że ten zamiar uda nam się zrealizować, bo od dawna o tym myślę. [prob] – cdn.

---

## Pokołędowe refleksje – cz. 2

Tak się składa, że temat kolędy jest obecnie ?na czasie?. Swoimi duszpasterskimi spostrzeżeniami podzielił się z nami ostatnio ks. T. Horak na łamach GN. Rozmawialiśmy też na ten temat w ostatnią sobotę z kapłanami z dekanatu, a i każde inne spotkanie z kolegą ?po fachu? zawiera pytanie: Jesteś już po kolędzie? I co ciekawe, te nasze spostrzeżenia są bardzo podobne do siebie. Problemy wszędzie te same: wyjazdy za pracą, brak ojców w rodzinach, wielkie kontrasty między rodzinami bardzo bogatymi i bardzo biednymi, żyjącymi często w skrajnym ubóstwie. Niejednokrotnie żyją ?obok siebie?, jeśli nie dosłownie, to w tej samej parafii. Problemem są też małżeństwa borykające się z różnymi trudnościami, a to ze sobą, a to z teściami. Owszem, pewne bolączki są ?stare jak świat?, ale pojawiły się też zupełnie nowe, które kiedyś nie występowały w takim nasileniu jak dzisiaj. Na przestrzeni ostatniego półwiecza zmieniło się bardzo wiele. Kiedyś marzyliśmy, by choć trochę otwarto granice, szczelnie zamknięte i pilnowane. Dzisiaj pewnie są tacy, którzy by chcieli, by je znowu zamknięto, dla dobra dzieci, małżonków i całych rodzin. Problem jednak nie leży w szeroko otwartych granicach państw; być może nadszedł czas, by umieć sobie samym stawiać pewne granice, których notoryczne przekraczanie niesie nieodwracalne szkody, dla rodzin, dla relacji między ludźmi,

dla losu konkretnych osób: dzieci, ojców i matek, małżonków, no i ludzi młodych. No właśnie, ludzie młodzi to grupa bardzo szczególna, często nieobecni na kolędzie, bo jeszcze w szkole, albo już w pracy za granicą. A jeśli w domu, to często można było słyszeć takie rodzicielskie napomnienie: Niech mu/jej ksiądz powie, żeby zaczął chodzić do kościoła. Czasami mieliśmy wielką ochotę zapytać: A wy sami chodzicie, dajecie im dobry przykład wiary? Z pewnością jest to wielkie wyzwanie dla nas wszystkich. Czasy, które my wspominamy /mam na myśli moje pokolenie/ były zupełnie inne, ale przecież Chrystus się nic nie zmienił. Wierzyliśmy w Niego kiedyś, w czasach naszej młodości, i nadal w Niego wierzymy. Ludzie młodzi mają dzisiaj tak samo otwarte serca na Boga jak kiedyś. Potrzeba wielkiej cierpliwości i mądrości, i żarliwej modlitwy, jedni za drugich. Dla nas kapłanów jest to szczególne wyzwanie. Dla nas, ale i dla rodziców i wychowawców tych młodych. Spotkaliśmy podczas kolędy bardzo wielu rodziców, którzy kiedyś w wielkich trudach budowali domy dla swoich dzieci, a teraz są prawie pewni, że te ich dzieci nigdy w nich nie zamieszkają, bo są daleko. Swoje życie układają gdzie indziej, oby je układali według tych zasad wiary, które przyswajali sobie w dzieciństwie tutaj, w domu, przy rodzicach, w parafialnym kościele. Widocznie Bóg tak chce. Chrystus nigdy nie załamywał rąk, nawet w opuszczeniu Ogrójca. Bogactwo wiary, dostrzeżone w naszych domach podczas kolędy, budzi wielką nadzieję. **[prob] – cdn.**